

Zimna wojna nie wraca

Widmo globalnej nuklearnej katastrofy przez dziesięciolecia wyznaczało granice możliwej polityki. Jego zniknięcie stanowiło jedno z najważniejszych osiągnięć końca zimnej wojny. Niesie ono jednak również nowe wyzwania: większe prawdopodobieństwo prowadzenia z coraz większą intensywnością i otwartością konwencjonalnych konfliktów między potęgami – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Widząc, jak ostatecznie rozpada się na naszych oczach nadzieja na trwałą pozimnowojenny ład, na zastąpienie konfliktów i wojen międzynarodową polityczną i gospodarczą współpracą, wielu zastanawia się, jak adekwatnie zrozumieć i opisać sens tej historycznej zmiany. Najczęściej odwołują się do znanych analogii z przeszłości, z których zimna wojna wydaje się najbardziej trafna, pomimo oczywistych różnic w porównaniu z obecną sytuacją. Już kilkanaście lat temu brytyjski dziennikarz i komentator Edward Lucas, opisując zagrożenia wynikające dla Zachodu z agresywnej polityki Putina, swoją książkę na ten temat zatytułował „Nowa zimna wojna”. Często uznaje się dzisiaj ten tytuł za trafne proroctwo.

Analogia z zimną wojną ma jednak przynajmniej kilka zasadniczych słabości, z których chyba najpoważniejszą jest zignorowanie tego, co obok odmiennych ideologii stanowiło podstawę tamtego podziału Europy i świata. Była nim faktyczna groźba użycia arsenału nuklearnej

broni przez oba mocarstwa, co prowadziłyby do unicestwienia ludzkości. Dramat związany z kryzysem kubańskim w 1962 roku dotyczył właśnie możliwości takiej ostatecznej katastrofy. Jej groźba sprawiała, że atomowe mocarstwa nie mogły prowadzić ze sobą bezpośrednich wojen, ale konkurują na innych polach, także przez prowadzenie tzw. wojen zastępczych.

Dzisiaj żyjemy w innym świecie, choć broń nuklearna nie zniknęła

Dzisiaj żyjemy w innym świecie, choć broń nuklearna nie zniknęła. Dlatego próby grożenia jej użyciem, do których

czasami w różnych insynuacjach posuwa się Putin lub otwarcie jego propagandyści, nie robią specjalnie wielkiego wrażenia. Jest tak, gdyż polityczny idealizm Ronalda Reagana doprowadził nie tylko do upadku Związku Sowieckiego, ale zapoczątkował także proces realnej redukcji nuklearnego arsenału. Dzięki temu od 30 lat żyjemy w świecie bez lęku przed nuklearną zagładą, który był zasadniczą cechą czasów zimnej wojny.

Widmo globalnej nuklearnej katastrofy przez dziesięciolecia wyznaczało granice możliwej polityki. Jego zniknięcie stanowiło jedno z najważniejszych osiągnięć końca zimnej wojny. Niesie ono jednak również nowe wyzwania: większe prawdopodobieństwo prowadzenia z coraz większą intensywnością i otwartością konwencjonalnych konfliktów między potęgami.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”